Nr 201. Kraków, 5 Września — Środa. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[Pren]umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [pienią]dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [do Ad]ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 wrze. do końca grudnia 1883 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . 6 marek
Od 1 wrze. do końca grudnia 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 września.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Lwowska pisze:

„Skoro tylko strzały armatnie obwieściły wczoraj naszemu miastu o godzinie 11-ej przed południem radosną nowinę, na wieży ratuszowej rozwinięto flagi o barwach państwowych, a równocześnie wywieszono chorągwie na gmachach publicznych i prywatnych. Natychmiast też przybyli do JEks. pana Namiestnika, w celu złożenia na Jego ręce życzeń najgłębszych dla Najj. Cesarskiego Domu: JW. pan Marszałek krajowy, JEks. Dr Smolka w imieniu obecnie nieobradującej Izby posłów Rady państwa, kapituły wszystkich obrządków i deputacya miejska z p. Prezydentem miasta na czele.

O godzinie 6 wieczorem odbyło się w kościołach archikatedralnych wszystkich trzech obrządków solenne *Te Deum*, a w bożnicach izraelickich stosowne nabożeństwo. W kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego zgromadzili się o oznaczonej godzinie wszyscy dostojnicy państwowi i autonomiczni. W presbiteryum zajęli miejsca honorowe: JE. pan namiestnik Zaleski, JW. marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, członkowie Wydziału krajowego i inni dostojnicy duchowni i świeccy. Nabożeństwo odprawił Najprzewielebniejszy X. biskup Morawski w licznej asystencyi duchowieństwa. W nawie kościoła widzieliśmy między innymi: J. Kr. Wys. ks. Würtemberga na czele jeneralicyi, JE. bar. Schenka na czele gremium radców wyższego sądu krajowego, prezydenta m. Lwowa p. Dąbrowskiego na czele reprezentacyi miejskiej, a dalej bardzo liczne grono naczelników rozmaitych władz i korporacyj. Dokoła świątyni ustawiono dziesięć kompanij wojska rozmaitej broni; zajęli tam także miejsce weterani ze swoją kapelą. Z kościoła udali się reprezentanci wszystkich władz rządowych, jakoteż rektor uniwersytetu i przedstawiciele innych zakładów naukowych, do JE. pana Namiestnika, by w jego ręce złożyć głębokie życzenie dla Najdostoj. Pary Cesarzewiczowskiej i Najj. Domu Cesarskiego.

O zmroku nastąpiła wspaniała illuminacya całego miasta; w najodleglejszych zakątkach płonęło światło. Gmachy publiczne, jak n. p. gmach sejmowy, gmach ratuszowy i inne okazałe budynki publiczne i prywatne, rzucały z okien formalne snopy światła na ulice. Wspaniale wyglądało gazowe oświetlenie głównej wjazdowej bramy ratuszowej, w wielu oknach okazały się stosowne transparenty, a szczególniej pięknie oświetlone były inicyały Najd. Cesarzewiczowstwa, w oknach sklepu p. Ditmara. Całe miasto przybrało świąteczną i weselną powierzchowność; do późnej godziny tłumy publiczności roiły się wśród rzęsiście oświetlonych ulic, przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Gazeta Lwowska donosi, że Wydział krajowy przedkłada Sejmowi projekt ustawy normującej stasunki prawne między sługami a służbodawcami. Że projekt taki wejdzie do Sejmu, o tem już dawniej doniósł nasz korespondent lwowski. Nowa ta ustawa wypełniłaby lukę, która tak dotkliwie czuć się daje na prowincyi. Zapewne rząd odstąpił już od dawnych swoich objekcyj kompetencyjnych, które w tej kategoryi spraw przed laty podnosił i obecny projekt ustawy po zapadłej uchwale sejmowej niezawodnie przedłoży do sankcyi. Nadzieja ta zupełnie jest uzasadniona w fakcie, że *Gazeta Lwowska* bez żadnego zastrzeżenia powtarza cały wywód Wydziału krajowego o kompetencyi organów gminnych, nawet z tym dla ilustracyi obecnych stosunków wielce ważnym dodatkiem, że spory kompetencyjne są przyczyną „bezczynności władz rządowych."

Dziennik Polski pisze:

„Jutro d. 4go września przypadają, jak wiadomo, uzupełniające wybory sejmowe w trzech okręgach: tj. w Bohorodczanach, Bolechowie i Białej. Centralny komitet Rady ruskiej kandyduje w Bohorodczanach Barabasza, a w Bolechowie Dra Aleksandra Ogonowskiego. Na okręg zaś stryjski do Rady państwa zamierza ten komitet postawić albo Dra Iwana Dobrzańskiego (adwokata ze Lwowa, przedtem posła ze Stanisławowskiego), albo Dra Antoniewicza, profesora z Przemyśla, przedtem posła „tureckiego."

Z okazyi uroczystości na cześć **Sobieskiego**, wystosował pruski minister oświaty do władz szkolnych w prowincyach, przez ludność polską zamieszkałych, reskrypt, zabraniający uczniom wyższych zakładów naukowych, wszelkiego udziału w uroczystości na cześć Sobieskiego, nawet poza szkołą. *Germania* oburza się na to rozporządzenie i pisze: „Sobieski był prawnym królem zachodnich Prus i W. Księstwa Poznańskiego, a pominąwszy już światowo historyczne znaczenie ocalenia niemieckiego miasta Wiednia, dokonanego pod dowództwem króla Sobieskiego, nie możemy pojąć, dlaczego minister prawowitego monarchy, powołany na obrońcę prawowitości, zakazywać może wyrażania czci dla pr wowitego króla.. Przez takie to rozporządzenia popychają Polaków do obozu panslawistycznego." Z Bydgoszczy donoszą, że naczelny prezes Ks. Poznańskiego zakazał przedstawienia w teatrze, które się miało odbyć celem uczczenia Sobieskiego.

Do *Budap. Corr.* telegrafują z Wiednia, że prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza miał onegdaj popołudniu długie posłuchanie u N. Pana, który najzupełniej zatwierdził propozycye rządu węgierskiego w kwestyi chorwackiej. Formalne postanowienia i odnośne urzędowe ogłoszenia najdalej dziś mają nastąpić. Jako komisarza królewskiego, który wysłanyby został do Zagrzebia, wymienia ten dziennik jenerała jazdy bar. Ramberg, lecz dodaje zaraz, „lub też inny wojskowy" — rzecz jednak nie jest zdecydowana. P. Tisza zostanie jeszcze przez jutro w Wiedniu z powodu uroczystości dworskich.

W sobotę, jak już donieśliśmy, przybędzie do Wiednia król hiszpański Alfons i zamieszka jako gość N. Pana w zamku cesarskim. Król, który zamierza zabawić w Wiedniu kilka dni, wyjedzie ztamtąd do Homburga i aż do 26 b. m. brać będzie udział w wielkich jesiennych manewrach wojska pruskiego.

Koeln. Ztg pisze o zjeździe ks. Bismarka z hr. Kalnokym co następuje: „Im więcéj państwa półwyspu bałkańskiego wyzwalają się z pod opieki rosyjskiéj, tem potrzebniejszym okazuje się sojusz niemiecko-austryacki. Dotychczasowe umowy w tym względzie obowiązują, jak wiadomo, tylko do roku przyszłego. Odświeżenie ich i przedłużenie jest równie potrzebnem, jak niezawodnem. Nie wiemy wprawdzie na pewne, ale mamy jednak ważne powody do przypuszczania, że w Salzburgu dokonanem zostanie w formie obowiązującéj (*in aller Form*) przedłużenie sojuszu niemieckiego. Dowie się też o tem niezadługo publiczność przez jakąbądź stosowną enuncyacyę."

Chociaż *Koeln. Ztg* nie twierdzi tego na podstawie odebranych informacyj, tylko ma, jak mówi, do przypuszczenia tego „ważne powody," przywięzują jednak powszechnie do udzielonéj przez nią wiadomości, więcéj niż do domysłów innych organów prasy znaczenia, tem bardziéj, że dziennik ten był przed niedawnym czasem pierwszym który z wyższéj inspiracyi ogłosił nieznane przełtem szczegóły o dotychczasowym sojuszu niemiecko-austryackim.

Wczoraj odbył się z wielką uroczystością pogrzeb hr. Chamborda. Książęta Orleańscy nie wzięli w nim udziału, lecz demonstracyjnie wyjechali do Gmunden. Utrzymują, że powodem nieobecności książąt w Gorycyi było nieporozumienie— powstałe z powodu kwestyi etykiety. Książęta żądali bowiem **pierwszego** w kondukcie miejsca. Hrabina zaś Chambord obstawała, aby bliżsi krewni jej męża przewodniczyli pogrzebowi. Jeżeli prawdziwa to pogłoska, fakt ten będzie smutnym dowodem, że nawet wobec trumny ostatniego z Bourbonów, nie umieli monarchiści wznieść się ponad przesądy i formy i poświęcić dla Francyi miłości własnej, i swych uprzedzeń. Podług innych wersyj, książęta Orleańscy nie przybyli na pogrzeb dlatego, aby we Francyi nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że występują w roli **pretendentów**.

Jak donosi *Polit. Corr.*, wybory w Serbii wypadły w duchu rządowym. Usiłowania Ristiсza, aby się z radykałami połączyć rozbiły się. Ogłaszane przez stronnictwa Risticza wieści o rzekomych nadużyciach w wyborach, nie mają żadnéj podstawy. Minister Garaszanin rozesłał owszem okólnik do władz zakazujący im wszelkiéj ingerencyi.

Dziwić się zaprawdę trzeba, że okrzyk „Niech żyje Republika!" nie powtarza się częściej w Europie, wobec tego, co się dzieje we Francyi. Jaki to piękny i powabny dla wielu ludzi stan rzeczy! P. Challemel Lacour ministrem spraw zagranicznych we Francyi, która ongi dyktowała Europie prawa; o której powiedziano, że żaden strzał armatni bez jej pozwolenia nie powinien paść w Europie. P. Challemel Lacour miał być proponowany na ambasadora w Berlinie, a stosownie do zwyczaju, zapytano ks. Bismarka, czy ta osobistość przyjętąby została przychylnie? Książę z sarkastyczną naiwnością zawołał: — „A mój Boże, ja myślałem, że on zginął podczas komuny." Bo należał do komuny, a dziś jest ministrem spraw zagranicznych. Jen. Thibaudin złamał słowo **honoru** officerskie — cóż to szkodzi? Dziś jest ministrem wojny, z wielką wstęgą legii **honorowej**. Chciano bowiem podnieść p. Thibaudin, nie bacząc, że się tylko poniżyło legię honorową. Wszystko wolno, byle być wielkim republikaninem, jak ten minister, który miał przedsiębiorstwo wywożenia nieczystości z Paryża; a ten inny, adwokat bez klienteli; a ten inny, nieznany dziennikarz! Ależ kto powie, że właśnie to równość, że każdy może przyjść do wszystkiego — lecz czy u nas jest inaczej? — tylko z tą różnicą, że trzeba coś umieć, trzeba mieć zasługi w państwie, lub przynajmniej w kraju, trzeba być kimś użytecznym lub zasłużonym.

We Francyi republikańskiej trzeba być naprzód republikaninem; dobrze jest nienawidzić religii bo to przesąd; nie lubić duchowieństwa, bo to intryganty; powtarzać ciągle, chociaż się temu nie wierzy: wolność, równość i braterstwo. Kiedy cudzoziemiec, chodząc z Francuzem po Paryżu, pytał go: Dlaczego po wszystkich gmachach piszecie? „wolność, równość i braterstwo."? Francuz mu odpowiedział: „U nas się na murach ogłasza to, co się zagubiło..." O tem godle nie mówmy już dzisiaj, zapisane jest ono krwią i łzami! Gdybyż przynajmniej dzisiejsi republikanie przyjęli prostotę i skromność życia prawdziwych republikanów, ale tego ani śladu. Gonienie za pieniądzmi i zbytkiem, jest prądem chwili obecnej. Przekupstwo posłów, których głosy zyskuje się faworami, koncesyami, a nawet pieniądzmi, jest publicznym sekretem. Dawno już Montesquieu powiedział: Podstawą monarchii jest honor; podstawą Rzeczypospolitej cnota. Gdzież jej tu szukać? Gdybyż przynajmniej republika była dała cośkolwiek Francyi, gdyby była przynajmniej tak dzielną i śmiałą, jak pierwsza, która zwyciężała. Dziś słaba, upokorzona, nic w świecie nieznacząca, drży przed każdem słówkiem organu ks. Bismarka, a tak straciła zaufanie w sobie samej, że wyciąga rękę do każdego, choćby najwstrętniejszego jej zasadom sprzymierzeńca, aby znaleść po za sobą jakąś siłę, bo jej już sama nie ma. I to jest ta Francya, przed którą drżała Europa! — i to jest ta Francya, na którą z zaufaniem i nadzieją patrzały narody uciemiężone i ludy pozbawione wolności! I cóż dziwnego, że każdy uczciwy Francuz czuje się upokorzonym i zawstydzonym, widząc stan ojczyzny, i ze wstrętem i pogardą odwraca się od obecnego rządu. Ależ może coś ocalało? Finanse, ten *succus rei* a tak drogi dla Francuza — i to nie! Budżet coraz cięższy przez dodatkowe wydatki, traci równowagę; kredyt się chwieje, papiery spadają. Ludzie u steru będący się bogacą, Francya ubożeje — wszystko w porządku! czy wreszcie jest dla Republiki jakaś nadzieja w przyszłem pokoleniu? — czy wychowują młodzież do surowych i prostych obyczajów?

Jest w tym względzie jeden postęp francuzko-republikański. Wyrzucono ze szkoły krzyż, żeby przypadkiem młodzież nie uczyła się, że trzeba znosić i cierpieć, ale aby zawsze, patrząc wkoło siebie, wierzyła, że trzeba używać. I z tej młodzieży mają być republikanie!

Wchodząc w rzecz, pomijając formy i nazwy, cóż się we Francyi zmieniło? Są Izby dwie, są ministrowie i woźni ze złotemi łańcuchami, są urzędnicy w mundurach, jest na czele człowiek, który w pałacu królewskim siedzi w czapeczce aksamitnej, zamiast króla, który rzadko bardzo wdziewał koronę. Ten prezydent w czapeczce, tak mało robi, jak każdy król konstytucyjny, a gdyby był sam królem, policzonoby go niewątpliwie do królów leniwych, (*les rois fénéants*). Różnica jest tylko ta, że gdy pan Grévy ukończy swoje lata urzędowania, albo gdy umrze, nowe nastąpią wyścigi o miejsce i o pensyę — i całe szczęście Francyi, jeżeli wybiorą na prezydenta Rzeczypospolitej nieszkodliwą mierność. Po śmierci zaś króla, wołają: król umarł, niech żyje król! Jeśli mierny, pewno mierniejszym od p. Grévy nie będzie, a przynajmniej go wybierać nie potrzeba.

Potem wszystkiem, cośmy powiedzieli, wyznamy serdeczne życzenia dla Francyi, niech ma wolność, porządek i godność, ale sądząc po tem, co widzimy, Republika jej tego nie da.

Niestety ostatnie wiadomości z Frohsdorfu, nie pozwalają wróżyć — jak to przewidywaliśmy — aby monarchiści połączyli się w jedno silne a patryotyczne stronnictwo — i aby zdołali wyrwać Francyę z republikańskiej przepaści.

Czekać jeszcze należy na wyjaśnienie nagłego wyjazdu ks. Orleańskich, ale nie jest on dobrą wróżbą.

Z tego wszystkiego cieszyć się może tylko ks. Bismark, któremu fortuna wierną pozostaje, dlatego niezawodnie, że nad jej wiernością czuwa wielki rozum polityczny i wielkie, bezprzykładne w powodzeniu umiarkowanie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 3 września.

(§§) Wyrozumiale i lojalnie omawia całą prasa krajowa sprawę budżetową, a szczególnie przykrą konieczność podniesienia dodatku krajowego o cztery centy (z 27 na 31). Co ważniejsza, sprawa ta zamiast wywołać rekryminacye, jak się obawiać należało, pobudziła do pocieszającej refleksyi nawet koła, w których dotąd konsekwentnie przy każdej sposobności, czy chodziło o ulżenie krajowi ciężaru ponoszonego wbrew obowiązującym normom, za należące do gmin utrzymywanie nieuleczalnych chorych, czy wypadło system oszczędności zastosować także do preliminarza szkolnego, brano Wydziałowi krajowemu za złe ostrożność w układaniu rubryki wydatków. Mam tu na myśli obóz postępowy, którego najmłodszy organ może aż za daleko posunął tę refleksyę, zaczynając swój artykuł o podwyższeniu dodatków krajowych skonstatowaniem „naszej mizeryi finansowej." Nie jestto jeszcze mizerya finansowa, jeżeli dodatek podniesiony być musi dlatego, że przyjmowana dotąd podstawa wymiaru okazała się błędną, a nadto odpaść musiały fikcyjne niejako pozycye dochodów dawniejszych; nie jestto jeszcze mizerya finansowa, jeżeli budżet nie potrzebuje wykluczać wszelkich inwestycyj ekonomicznych, lecz owszem podnosi je także i w przyszłym roku; jeżeli wreszcie fundusz krajowy mimo to wszystko nie brnie dalej w uciążliwe długi

---

Z literatury zagranicznej.

Wanda by Ouida in three volumes.

Czy godzi się publiczność poważniejszą zaprzątać powieścią, która do najlepszych tego rodzaju utworów zaliczać się niema prawa? Czy wolno szersze sprawozdanie poświęcić owocowi nieco rozhukanej fantazyi i gorączkowej wyobraźni? Dwa powody usprawiedliwią nas może, dwa imiona wypisane na tytule, autorki, która bądź co bądź poczesne sobie w spółczesnej literaturze zdobyła stanowisko, i bohaterki, ochrzczonej mianem, które nam się być zdaje wyłączną naszą własnością. — Zkąd Angielce przyszło przyswoić sobie imię tej Wandy, która w naszej leży ziemi i nie przeszła pono jej granic? — Pierwsza piosneczka, nucona przez polską dziatwę zrosła się poniekąd z pamięcią naszą i do nas tylko jednych należy. Kto wie, jak znaczny wpływ wywrzeć ona mogła na całe pokolenia wyrosłe pod jarzmem obcych najezdników, kto wie za jakie służyła zaklęcie, aby powstrzymać wszelkie związki z wrogiem, aby przeszkodzić łączeniu się Izraela z Moabem, Polek z Moskalem lub Niemcem. Gdy po wojnie z r. 1831 kilka podobnych ślubów zasmuciło Warszawę, jeden z spółczesnych poetów, jeśli nas pamięć nie myli, jenerał Morawski, rozszerzył czterowiersz o Wandzie w następującej piosence, bardzo w swoim czasie popularnej i ogólnie śpiewanej:

Pójdę za mąż, pójdę może,
Ale broń mnie Wielki Boże!
Brać Moskala albo Niemca!

Mnie w kołysce matka miła
O tej Wandzie już nuciła,
Co nie chciała cudzoziemca.

A więc precz mi, precz z obcymi,
Nie chcę złota, gardzę dary!
Wezmę chłopca, lecz z mej ziemi,
Mego rodu, mojej wiary.

Bohaterka wszelako ostatniej powieści panny de la Ramée, kryjącej się pod pseudonimem Ouida, niema w sobie nic polskiego. Wanda von Szalras jest największą panią i dziedziczką w całej Austryi. Zamieszkuje ona niedostępne lasy i wyżyny alpejskie, w królewskiej swej rezydencyi zwanej na przemian Hohenszalras lub Szarawolą. Szczyty Glocknеru bielą się zdala, bliżej tu nieba, rozterki świata daleko, cisza panuje i spokój nie ziemski. „Niema na ziemi odpowiedniejszej zachrony dla szukania odpoczynku; ktokolwiek w twardym i zadyszanym świecie niema domu ni miejsca wytchnienia, tu gotowy znajdzie przytułek dla swych marzeń lub wierzeń; w austryackich lasach wszyscy się pomieszczą, od Erlköniga aż do Ariela i Oberona."

Wanda von Szalras króluje tam wszechwładnie nad państwem swojem. Żałoba nieutulona po braciach, z których dwóch legło na polu bitwy, a trzeci utonął w jeziorze, niosąc pomoc bliźnim, miłość do stron rodzinnych, do lasów i ludzi, i kwiatów i ptaków alpejskich zarówno wiążą piękną właścicielkę do tej zaciszy, zarówno wpływają na oddalenie jej dobrowolne od świata. Biała i czysta jak śnieg alpejski, mknie przez życie czyniąc dobrze, miłosierdzie jej rozciąga się do wędrowców zabłąkanych w górach, do dzieci swych włości, którym pod jej kierunkiem odpowiedniego ich przeznaczeniom udzielają wykształcenia. Piękna Wanda nie chce hodować półmędrków, powtarza, iż „wąż chyba nie owocem, lecz książką skusił matkę rodu ludzkiego." Mimo tego biblijnego przypomnienia, oświadcza się wręcz za świeckiem nauczaniem; w szkółkach swoich głównie uprawia nauki przyrodnicze i praktyczne, w zetknięciu z warunkami codziennego życia. Mało tam książek, wiele roślin i kwiatów dziatwa poznaje i bada. „Drukowane kartki mogą nauczyć zazdrości, nienawiści, mogą rozwinąć złe żądze i chucie. Księga przyrody uczy tylko nadziei, rezygnacyi, ochoty do pracy i życia, poddania się i gotowości na śmierć."

Cała piękna strona zobowiązań nałożonych wyższem położeniem i starodawnem pochodzeniem wychyla się z téj książki i uosabia w Wandzie von Szalras. Niezwykły to objaw u autorki upominającéj się zwykle o krzywdy ludu, o prawa uciśnionych i wydziedziczonych, z goryczą, która zaślepia ją na cnoty i posłannictwo klas przewodnich. I ona na wzór i podobieństwo wielu innych pisarzy gotowa twierdzić, że w górze same znajdują się męty i szumowiny, u spodu same bohaterstwa i doskonałości, Pomawiano ją nawet o rodzaj socyalizmu, z okazyi jednéj z jéj ostatnich włoskich powieści; aż tu w nowym swym utworze, elastyczny jéj talent w inną uderza stronę, przejmując religię tradycyi rodowéj, opiewając spuściznę cnoty i zasługi długiego przodków szeregu. Pięknie na jednem odzywa się miejscu: „Wielkość wielkiego rodu jest rzeczą nierównie wyższą nad poziom zwykłéj dumy. W nim samеż instynkta bywają szlachetne i podniosłe, a zobowiązania równają się przywilejom; jest to wielkie światło opromieniające wstecz cały szereg wieków, a jeżeli tym blaskiem nie kierujesz twych kroków, przeklętyś stokrotnie, skoro ci było danem w własnem ręku nieść ową dziedziczną pochodnię zacności i honoru."

Jakby zastrzeżenie się przed nowymi ludźmi i świeżą arystokracyą, znajdujemy dalej ten okrzyk: *I believe in race not in rank!* Wierzę w dziedzictwo krwi i rodu, nie w stopień dostojeństwa. Wanda von Szalras, ostatnia latorośl potężnéj rodziny, postanawia być szafarzem i włódarzem powierzonych sobie dostatków, a po zejściu swem spuściznę długiego pocztu Szalrasów powierzyć koronie. O żadnych dla siebie nie chce słyszeć związkach. Obecne zajęcia i powinności jéj wystarczają, a duch przywykły bujać na wyżynach, niechętnie gości w poziomym bawiącego się świata gwarze. Darmo ją ostrzega podeszła w wieku towarzyszka i krewna, księżna Lilienhöhe: „Wando! Wando! szukasz wiecznie czterolistnéj koniczyny! Życie niepostrzeżenie upływa na podobnych poszukiwaniach, aż nareszcie przychodzi osamotnienie z zapasem zwiędłych tylko liści."

Przeznaczenie tymczasem dościga panią Hohenszalrasu w własnych dzikich jéj lasach. Dwukrotny przypadek w górach zmusza wędrowca obiegającego niedostępne wyżyny, do korzystania z gościnności, dość zrazu niechętnie udzielonéj w zamku Wandy. Nie opiszemy tu, w jakich warunkach zaczyna się ów „romans prędko klecić." Pokazuje się, że ten wędrowiec nosi znane nazwisko margrabiów Sabran, że w świecie paryskim i świecie naukowym nierówną zyskał sławę i zebrał wawrzyny. Ideał rozumu i świetnych darów, pełen urody i uroku, zdobywa sobie poświęceniem serce Wandy, tem głównie podbitéj, że na jéj głos zaniechał próżniaczego życia i chwycił się poważnych zajęć i politycznego zawodu. Po różnych korowodach, potrzebnych do rozprowadzenia w trzy tomy nienużącego zresztą opowiadania, małżonkowie zaczynają snuć w burgu na Hohenszalras pasmo dni złotych niedorównanego szczęścia. Mnożą się powodzenia, rośnie miłość wzajemna. uroczych dziatek gromada ich otacza. Lecz w duszy margrabiego de Sabran tkwi oścień, w przeszłości jego gromadzą się chmury, sumienie nie dozwala mu spokojnie używać szczęścia obecnéj chwili.

Straszną bowiem w swem życiu kryje on tajemnicę. Mniemany markiz nie ma prawa ani do swego tytułu, ani do nazwiska. Syn rosyjskiego kniazia i poddanki, rzuconym był w świat bez nazwiska, bez majątku. Ojciec ani go uznał, ani mu też nic nie zostawił, krom wychowania w pierwszorzędnym zakładzie naukowym. Zgorzkniały młodzian wpływem okoliczności powinienby się był rzucić w otchłań nihilizmu i społecznych waśni, atoli żywioł arystokratyczny, konserwatywny, wykwintny, a rycerski przemógł, i zamiast spiskować, wolał wojować; zamiast noża, chwycił się miecza. Szukając przygód, wziął udział w meksykańskich wojnach. Ciężko rannego zebrał na polu bitwy starzec, od dawna w Ameryce osiadły. Był to rozbitek z czasów rewolucyi, ostatni margrabia de Sabran. Przygarnął młodzieńca, wyleczył, uzupełnił i uszlachetnił jego wychowanie, a biadając, że nie ma podobnego wnuka, zamknął oczy, zostawiając mu wszystkie swe naukowe i familijne papiery, z poleceniem, aby owoc wieloletnich studyów wydał kiedyś w Francyi. Tu młodemu człowiekowi bez nazwiska i znaczenia nadarzyła się pokusa, przechodząca jego siły. Miał w ręku archiwum Sabranów, metryki swego rówiennika zmarłego w kwiecie wieku. Uległ pokusie tem bardziej, że, jak mniemał, nikogo ona nie krzywdziła, krewnych nie było, spadek ziemski był nieznaczny. Samozwańczego markiza, na mocy tylu jawnych dowodów i papierów, legitymiści przyjęli z otwartemi rękoma. Odrazu zajął wysokie w paryzkim świecie stanowisko, a umiejętne wydawnictwo pism swego dobroczyńcy zjednało mu poklask uczonych i dylettantów zarazem. Na odwrót korsarza o jedynej cnocie wśród zbrodni tysiąca, Sabran, uszlachetniony szczęściem, zda się mieć tę jedyną winę, wśród niezliczonych przymiotów, które mu wszystkie zdobywają serca. Wciąż się poczuwa, przed ślubem i po ślubie, do zrobienia małżonce całkowitego wyznania, ale on mężny w boju i pokoju, żołnierz bez skazy, myśliwy odważny, tylko wobec Wandy trwożliwego, słabego bywa serca.

bankowe, lecz owszem stanowczo otrząsa się z dawnych wygórowanych procentów za chwilowe pożyczki; nie jestto powtarzam mizerya, lecz co najwięcej trudne położenie finansowe, a więc nie nieszczęście wyjątkowe, lecz przykrość tak powszechnie dziś na jaw występująca, nawet w budżetach krajów, uważanych za niedościgniony przykład zamożności. Że jednak teraz właśnie koła postępowe posuwają refleksyę aż tak daleko, prawie za daleko, to pewnie nazwać należy tylko pocieszającym objawem, nawet uznania godną poprawą. Koła te bowiem grzeszyły dotąd zbytnim optymizmem w sprawach finansowych, a że tak się rzecz miała istotnie, na to, żeby nie sięgać po dalszy przykład (kwestyę szpitalną) wystarczy jako dowód zeszłoroczne załatwienie preliminarza szkolnego w Sejmie.

W dyskusyi nad tym budżetem, zaraz po mowie referenta Wydziału krajowego, który wykazywał potrzebę wykreślenia z preliminarza 22.000 złr. napowrót przez komisyę budżetową wstawionych, wystąpił jeden z członków klubu postępowego z przedstawieniem, że nie należy wykreślać tej kwoty. „Panowie macie już przed sobą budżet — rzekł mówca — Panowie wiecie, że komisya budżetowa tych oszczędności, które Wydział krajowy proponuje, nie przyjmuje w dziale szkolnym i że mimo to nie jest zmuszoną do proponowania Panom podniesienia dodatku do podatków. Zatem możecie Panowie z czystem sumieniem głosować za wnioskiem komisyi budżetowej, bez obawy większego obciążania.“ W dalszej mowie ten sam poseł postępowy wytknął referentowi Wydziału krajowego, że niewłaściwie powołuje się na znaczną redukcyę budżetu szkolnego w r. 1881. Mówca powiedział: „Proszę nie zapominać o wyjątkowem położeniu finansowem, w jakiem się kraj znajdował, kiedyśmy uchwalali budżet na r. 1880 i 1881.“ Przedstawiając bliżej to położenie wyjątkowe, mówca postępowy widocznie przekonać usiłował posłów, że minęły już kłopoty finansowe i można sobie pozwolić więcej. Te wywody zniewoliły drugiego członka Wydziału krajowego, referenta spraw budżetowych, do wystąpienia z dobitniejszą jeszcze refleksyą. Wskazał on na niepewność pokrycia, jakie komisya budżetowa Sejmu na r. 1883 proponuje i wyraził wprost obawę, „czy dochody pokryją wydatki i czy nie skończymy nowym niedoborem,“ chociaż komisya wykazuje nadwyżkę. Dalej ten sam mówca wskazując na uchwały o nowych wydatkach, powzięte w Sejmie już po załatwieniu budżetu w komisyi, zapowiedział wyraźnie niedobór, a z tego powodu „Wydział krajowy musi szukać pozycyi takiej, w której oszczędność jakaś byłaby możliwą. Musimy oszczędzać tam, gdzie można, i zmniejszyć te pozycye, które się zmniejszyć dadzą.“ Na klubie postępowym nie sprawiła wrażenia ta trzeźwa przestroga. Jeden z jego członków należący do komisyi budżetowej, tak samo jak poprzedni obrońca wyższej pozycyi, krótko rozprawił się z objekcyami członka Wydziału krajowego, a ze słów jego przebijała pewność, że finanse krajowe nie potrzebują takich drobnych oszczędności. „Tych kilka słów wystarczy — rzekł ten mówca — na odparcie wywodów, jakoby względy budżetowe zniewolić powinny Wysoki Sejm do poczynienia oszczędności w budżecie funduszu szkolnego.“ Zaraz potem sam Marszałek krajowy zapisał się do głosu i wypowiedział ową pamiętną przestrogę, „że dłużej już nie można gospodarować pożyczanemi pieniądzmi.“ Większość sejmu, jak głosowanie dowiodło, przekonana została wywodami p. Marszałka, ale koła postępowe jeszcze trwały w illuzyi, skoro zaraz potem wśród pierwszego wrażenia mowy marszałkowskiej, referent komisyjny budżetu szkolnego, broniąc gorliwie skazanej na wykreślenie pozycyi, zapewniał, że „komisya budżetowa nie mogła przemazać tych sum w roku, w którym budżet nie przedstawia się wyjątkowo źle.“ Zkądżeż więc teraz po upływie tylko 10 miesięcy wzięła się ta dzisiejsza „nasza mizerya finansowa“ czyli budżet „zły wyjątkowo“? Stan był niedobry już w r. 1882, dziś także nie jest świetny, ale ci, którzy się łudzili w r. 1882, dziś snać już przejrzeli i jak gdyby chcieli sami sobie pokutę za dawny optymizm nałożyć, idą aż za daleko w uznawaniu trudności finansowych.

Żeby się nie zdawało, że tylko dla rekryminacyi przypominam wszystkie te epizody zeszłorocznej kampanii budżetowej, kiedy tymczasem chodzi mi rzeczywiście o zaznaczenie pomyślnego zwrotu i o powitanie takowego, jako dobrej wróżby dla harmonijnej pracy przyszłego sejmu na polu finansowem, przytoczę jeszcze słowa referenta komisyjnego wygłoszone w końcowej obronie zagrożonej pozycyi budżetu. Referent ten, ożywiony wystąpieniem Wydziału krajowego przeciw gotowości komisyi do uchwalenia wyższego budżetu szkolnego, powiedział: „Zaiste dziwne to jest położenie, położenie w parlamentach niebywałe, aby egzekutywa parlamentu, żeby to, co zastępuje wobec nas to, czem jest rząd wobec parlamentów innych, aby egzekutywa, powiadam, wzbraniała się przyjąć rad legislatywy i mówiła: nie chcemy pieniędzy, które chcecie uchwalić, nie chcemy, abyście nam dali kredyt większy, niżeli ten, któregośmy sami żądali. Równie niezwykłem położeniem jest to, żeby legislatywa większy kredyt proponowała, jak tego egzekutywa zażądała.“ Jeżeli to jest anormalnem wobec walk budżetowych, staczanych przez rządy w innych parlamentach, to anormalności tej nie należy brać za synonim nieprawidłowego, niepomyślnego stanu. Daj Boże, aby się skończyło na takiej tylko anormalności. Wydział krajowy jest właściwym szafarzem grosza publicznego, jest gospodarzem kraju, który patrzy zbliska na wszystko, przez którego ręce przechodzi każdy cent dodatku, o którego oprzeć się musi każda sprawa z wydatkiem połączona. Jeżeli tedy ten Wydział krajowy na podstawie doświadczeń ostrzega Sejm, żeby nie poszedł za daleko w wydatkach, to spełnia sumiennie obowiązek, to działa w intencyi Sejmu, który pewnie w sprawach finansowych chce być jaknajlepiej objaśniony.

Wiedeń 2 września.

Stolica obchodzi dzisiaj dzień świąteczny i radosny. Arcyksiężna Stefania, która przez swą wrodzoną i rzeczywistą ludzkość i przystępność, przez swoją słodycz i swoje wdzięki ogólną sobie miłość zjednała, powiła szczęśliwie córeczkę; — modły tylu milionów ludzi zostały wysłuchane, — a ważna ta chwila, z takim niepokojem oczekiwana, szczęśliwie minęła.

Skoro dzisiaj krótko przed godz. 9 pierwsze strzały armatnie około Belwederu uwiadomiły ludność wiedeńską o szczęśliwym tym wypadku, każdy, czy młody, czy stary, przysłuchiwał się sygnałowi, a kiedy rozległ się 21-szy strzał i działa zamilkły, wtedy można było słyszeć tu i owdzie na ulicy: „Księżniczka! dzięki Bogu, że wszystko minęło, a i księcia się doczekamy.“ W słowach tych pięknie się ponownie objawiły miłość i przywiązanie Wiedeńczyków do rodziny domu panującego. O tej samej porze, kiedy się działa odezwały, rozdawano po ulicach bezpłatnie dodatek nadzwyczajny do oficyalnej *Wiener Ztg* z wiadomością, że Arcyksiężniczka o 7 godz. 15 minut córeczkę powiła, a szczere życzenia, które w gorących słowach z powodu szczęśliwego wypadku tamże umieszczone zostały, były wiernem odbiciem uczuć, jakiemi dzisiaj serca całej ludności są przejęte. W podobnych chwilach milkną wszelkie zwady, ustaje wszelki spór między partyami, bo kiedy chodzi o zadokumentowanie wiernego i prawdziwego przywiązania do dynastyi, — wtedy wszystkie narody monarchii i wszystkie partye są zgodne i jednomyślne.

Opozycyjne pisma niemiecko-liberalne niesłychanie są zajęte, i starają się wyzyskać w dwóch kierunkach, wybuchłe zaburzenia w Kroacyi. Prasa ta pisząc ciągle o wzrastającem znaczeniu Słowian i o zagrożonem stanowisku Niemiec, chciałaby, jak to mówią, „przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec:“ osłabić przymierze niemiecko-austryackie i spowodować Węgrów do aliansu z centralistami niemieckimi; ale wszelkie te usiłowania są i będą nadaremne. Tak jak książę Bismark zna dobrze liberałów niemieckich i dobrze jest poinformowany o ich zachowaniu się, które i w Niemczech i w Austryi zupełnie jest równem, tak samo i ci ostatni znają dobrze Węgrów i powinni wiedzieć, że ani w Berlinie, ani w Peszcie nie istnieje najmniejsza chęć łączenia się z nimi. Związek, istniejący między Austryą a Niemcami, został dopiero co, jeżeli było potrzeba, czemu zresztą zaprzeczamy, wzmocniony przez hr. Kalnokiego w Salzburgu. Węgry zaś nie chcą mieć nic wspólnego z tymi panami, którzy wtedy, kiedy byli u steru, usiłowali wszelkimi sposobami, aby Węgrów zniechęcić i drażnić.

Kryzys jeszcze nie minęła, niezawodnie jednak, w najbliższych dniach można się końca spodziewać. Nieomal wszystkie dzienniki węgierskie omawiają obecne położenie, a *Egyetertes* pisze, że stanowisko Tiszy zachwiane; gdyby się następca znalazł, musiałby ustąpić. Usunięcie się Tiszy, byłoby w obecnych konjunkturach tryumfem dla Kroatów, i z tego też powodu musi być na krótki czas odroczone.

W tym sensie odzywają się także i inne pisma opozycyjne. *Pesti Naplo* wzywa opozycyę do zajęcia stanowiska w sprawie kroackiej, nie czekając na zebranie się Rady państwa.

Pester Lloyd jest zdania, „że kryzys gabinetowa, wywołana stósunkami w Kroacyi, stałaby się przyczyną zawikłań, nie dających się wcale przewidzieć. Kryzys ministeryalna znaczyłaby w tym przypadku tyle, co kryzys parlamentarna, któraby znowu identyczną była z całkowitem rozprzężeniem, gdyby Koloman Tisza dlatego miał się podać do dymisyi, że mu się nie powiodło przywrócić przynależnych praw samowładztwu węgierskiemu. Któryż z mężów politycznych w Węgrzech miałby odwagę objąć po nim stanowisko? A gdyby możliwem było, aby istniejący stan, w budowie swej rządowej i parlamentarnej, zniesionym został przez zamach kroacki, gdzieżby się wtedy rozprzężenie ogólne zatrzymało, i jakąż zaporę możnaby stawić w państwie węgierskiem, przeciwko podobnym dążeniom narodowym?“

My tylko tyle powiedzieć możemy, że wszystko to, co się obecnie w Kroacyi dzieje, to nie w jednej chwili i nie na razie powstało; są to skutki wieloletniego upornego przytłumiania każdego objawu ze strony innej narodowości, okazywania swej przewagi wszystkim innym szczepom istniejącym w państwie węgierskiem; idea równouprawnienia wszystkich narodowości silniejszą jest, aniżeli argumenta tych, którzy przeciwko niej walczą, a zasada równouprawnienia musi wreszcie być uznaną, ponieważ polega na prawdzie i sprawiedliwości.

Wiedeń 2 września.

☐ Między rodziną hr. Chamborda a książętami Orleańskimi powstały wielkie nieporozumienia, które, jeśli jeszcze nie wywołały scysyi w łonie obudwóch stronnictw, to zawsze będą miały smutne następstwa.

Hr. Paryża, nie mogąc otrzymać pierwszego miejsca przy pogrzebie, nie pojedzie do Gorycyi. Bliższe otoczenie jego jest bardzo zadowolone tem postanowieniem i powiada, że posłuży mu to, jak w oczach legitymistów, tak i w obozie orleanistycznym, który nie chciał się nigdy pogodzić z myślą zbliżenia się do Chamborda. Nakoniec rząd rzeczypospolitej francuskiej nie będzie miał powodu wyganiać książąt Orleańskich, a wygnanie niebardzo zdaje się uśmiechać hrabiemu Paryża. Faktem jest, że okoliczność ta, a mianowicie liga książąt cudzoziemskich, włoskich i hiszpańskich, przeciw księciu francuskie mu wywołała zwrot umysłów w łonie stronnictwa legitymistów, i najbardziej skrajne legitymistyczne żywioły zaczynają się grupować wokoło hrabiego Paryża.

Niemiecka postępowa prasa nie posiada się z radości, i *N. fr. Presse* w bardzo zjadliwym artykule przyklaskuje tej scysyi i przepowiada świetną przyszłość rzeczypospolitej i niemożliwość restauracyi monarchicznej we Francyi.

Hr. Kalnoky powrócił wczoraj wieczór ze Salcburga. Nic dotąd bliższego nie wiadomo o spotkaniu się jego z ks. Bismarkiem. Powiadają, że między innemi kwestya biskupia w Cieszynie została rozstrzygniętą.

Król hiszpański przybędzie do Wiednia d. 9go września i zamieszka w pałacu cesarskim.

Burgtheater i *Theatr an der Wien* otworzyły wczoraj swoje podwoje. Sezon jesienny już się rozpoczął i wielka liczba Wiedeńczyków powraca do miasta. Dawno już nie mieliśmy w murach naszych tyle cudzoziemców. — Mające się odbyć fety z powodu rocznicy odsieczy Wiednia i wystawa elektryczności ściągają ciekawych. Hotele są przepełnione i ulice ożywione, a co bardziej, z powodu wieczornych wycieczek do rotundy w Praterze, życie miejskie trwa od kilku dni do północy. Hausmeistry wiedeńscy są w roskoszy.

Rozruchy kroackie przybierają coraz bardziej cechę socyalistyczną. Rozumie się, upraszcza to zadanie rządu węgierskiego. P. Tisza bawi dotąd w Wiedniu. Wszystkie pogłoski o kryzys gabinetowej węgierskiej są przedwczesne. Niema wątpliwości, że stanowisko rządu węgierskiego jest dzisiaj nieco skompromitowanem, ale z drugiej pewnem jest, że w tej chwili nic mu jeszcze nie zagraża. P. Tisza otrzyma to wszystko, czego się domaga, i uchwała rady ministrów węgierskich, względem mianowania osoby wojskowej komisarzem rządowym dla Kroacyi, jako też użycie środków najbardziej energicznych, dla poskromnienia całego ruchu — wszystko, powiadam, otrzyma sankcyę cesarską. — Ale biada p. Tiszy, jeśli cała ta energiczna akcya nie osiągnie pożądanego skutku i rozruchy dalej trwać będą! Łatwo wtedy przyjść może do kolizyi z rządem tutejszym, który ze względu na stan umysłów w Dalmacyi i innych krajach słowiańskich, nie będzie mógł pozwolić na akcyę, która w ostatecznym rezultacie mogłaby stworzyć niezliczone trudności hr. Taaffemu. Sytuacya, jak widzicie, nader drażliwa, i kryzys dzisiaj odroczona, może wybuchnąć lada chwila.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września.

Biskupi grecko-uniccy X. Stupnicki i X. Sembratowicz w towarzystwie trzech kanoników i dwóch kapelanów przybyli dzisiejszym południowym pociągiem do Krakowa i stanęli gościną w kolegium OO. Jezuitów na Wesołej.

— **Prezydent Izby deputowanych** Dr Smolka przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia, zkąd jutro uda się do Laxenburga na chrzest Arcyksiężniczki.

— **Uroczystość koronacyi Matki Boskiej** na Piasku. Lud coraz liczniej napływa na uroczystości koronacyjne. Jenerał XX. Karmelitów O. Aniol Savini wyraża się z nadzwyczajnem uznaniem o pobożności Polaków i o ich czci dla Panny Przeczystej, którą tak wielkim udziałem w procesyi niedzielnej okazali, a dowodzą codziennem licznem nawiedzaniem kościoła i kaplicy.

Jak powiedzieliśmy, napływ pątników wzrasta codziennie; do dziś dnia przedewszystkiem gromadzi się lud okoliczny i pątnicy ze Szląska, którzy pierwsi są zawsze — trzeba przyznać na ich chlubę — gdzie łask niebieskich hojna płynie krynica. Na samą uroczystość koronacyjną zapowiada się ogromny napływ ludu; słyszeliśmy, iż mówiono o 150,000 przybyć mającego ludu; naturalnie są to przypuszczenia, możliwe wprawdzie, skoro dziś już na pewno na kilkadziesiąt tysięcy liczyć można.

Nabożeństwa odprawiają się nieustannie. W poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek tj. od dnia 3 do dnia 7 września codziennie o godzinie 6 rano: Nowenna, tj. Msza św. z wystawieniem i nauką; o godzinie wpół do 9 rano Wotywa i nauka missyjna; o godzinie wpół do 11 rano Suma i nauka missyjna; o godzinie 4 po południu Litania do Najśw. Panny, nauka misyjna, suplikacye, błogosławieństwo Przen. Sakramentem, Rachunek sumienia i modlitwy misyjne.

Jak donieśliśmy już wczoraj, przybywają dzisiaj XX. Biskupi uniccy wraz z kanonikami i chórem śpiewaków. Celebrować oni będą według własnego obrządku i z towarzyszeniem własnego chóru uroczyste nabożeństwo we czwartek d. 6 b. m., o której godzinie — doniesiemy jutro.

— **Posiedzenie komitetu jubileuszowego miejskiego** odbędzie się dziś w sali posiedzeń Magistratu. Ułożony na niem zostanie ostatecznie porządek uroczystej procesyi, jaka ma nastąpić w d. 12-go b. m. z kościoła XX. Karmelitów na Wawel.

— **Straż obywatelska.** Wpisy nie postępują tak szybko, jakby tego oczekiwać należało, aczkolwiek chodzi tutaj o utrzymanie porządku podczas wspaniałych uroczystości narodowych. Zachęcamy więc do jak najliczniejszego wpisywania się, gdyż wymaga tego powaga i nastrój uroczystości, abyśmy sami przestrzegali podczas nich porządku. Dla przypomnienia dodajemy, iż zapisywać się do straży można codziennie aż do czwartku w lokalu Towarzystwa technicznego, gł. Rynek Ner 46 nad sklepem Hawełki, od godziny 11 rano do 5 po południu i w pałacu hr. Dembińskiego l. 7 przy ul. Wiślnej na dole, gdzie biuro ogłoszeń, od 8ej rano do 9 wieczór.

— **Komisya sanitarna krakowska** odbyła w d. 3 b. m pod przewodnictwem Prezydenta m. Dra Weigla posiedzenie, na którem r. m. Dr Domański przedłożył, imieniem podkomisyi, złożonej z niego, prof. Dra Olszewskiego i fizyku miejskiego Dra Buszka, wypracowany przez siebie projekt pisma, które w sprawie wodociągowej ma komisya sanitarna przedłożyć Radzie miejskiej. W długiej dyskusyi, w której prawie wszyscy obecni brali udział, zgodzono się całkiem na wywody referenta, poparte przez Prezydenta miasta, postanowiono je uzupełnić jeszcze kilkoma uwagami i bezzwłocznie przedłożyć, jako sprawę pilną, Radzie miejskiej. Fizyk miasta Dr Buszek podał do wiadomości, iż stan zdrowia publicznego w Krakowie jest obecnie nader pomyślny. W końcu uwiadomił r. m. Domański, iż wywiązując się ze swego przyrzeczenia, danego Radzie miejskiej, zwiedził dokładnie w celach lekarskich wystawę hygieniczną w Berlinie, i zapewnił, iż starać się będzie, by postrzeżenia, tam zrobione, obracać, ile możności, na korzyść Krakowa.

— **Szkoła III miejska** obchodziła dziś uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi radosny wypadek w rodzinie Cesarskiej. Dziatwa podczas wotywy śpiewała pieśni nabożne, a po „Te Deum“ odśpiewała hymn austryacki. Wotywę celebrował X. Piwowoński, jako katecheta szkoły III. Publiczność zebrała się licznie.

— **Trybuna** przed kościołem N. P. Maryi, na uroczystość odsłonięcia rzeźby Welońskiego, wznosi się szybko, a obramienie rzeźby, uskutecznione przez p. Stehlika, jest już na ukończeniu.

— **Oświetlenie elektryczne.** Lampy pozawieszano już na łukach i dziś ze zmierzchem nastąpi próba oświetlenia elektrycznego.

— **Inspektor ruchu** kolei północnej ces. Ferdynanda zawiadamia, że dla wygody publiczności, mającej wziąć udział w uroczystościach w Krakowie, będzie zaprowadzonym oprócz regularnych pociągów osobowych, od d. 5go do 14go września codziennie jeden osobny pociąg z Krakowa do Oświęcimia z wagonami II i III klasy podług niżej podanego porządku jazdy. Do tego pociągu są ważne zwykłe bilety Tour i Retour, potem bilety ze zniżoną ceną dla jadących z odpustu jakoteż zwyczajne bilety do pociągów osobowych, które w Krakowie na żądanie wydawane będą.

Odjazd z Krakowa 7 g. 46 m. wieczór; z Zabierzowa 8 g. 20 m. wieczór; z Krzeszowic 8 g. 56 m. wieczór; z Trzebini 9 g. 54 m. wieczór; z Chrzanowa 10 g. 4 m. wieczór; z Libiąża 10 g. 21 m. wieczór; z Chełmku 10 g. 34 m. wieczór. — Przyjazd do Oświęcimia 10 g. 51 m. w nocy.

— **Koło artystyczno-literackie** donosi: Oprócz wymienionych poprzednio gospodyń i gospodarzy balu, który się odbędzie w czasie zjazdu artystów i literatów d 15 września, zaprasza Komitet w dalszym ciągu: Panie: Brodowską Zofię, Chełmońską Józefową, Duksztyńską, Hoffmann Antoninę, Janotównę Natalię i Kamińską Amelię na gospodynie, zaś Panów: Ankiewicza, Kostrzewskiego Franciszka, Lanciego Witolda, Odyńca Antoniego Edwarda i Szymańskiego Józefa na gospodarzy. Sprzedaż biletów, których liczba ze względu na szczupłość miejsca jest ograniczoną, odbywa się codziennie w Kole artystyczno-literackiem (Rynek N. 16) od godziny 6—8 wieczorem. Sprzedaż zaś biletów na przedstawienie teatralne d. 14 b. m. rozpoczyna się tamże d. 10 b. m. w tych samych godzinach.

— **Przy ulicy Lubicz** po otynkowaniu niedawno narożnego domu p. Stehlika i zupełnem wykończeniu zewnętrznem wielkiego (o 23 oknach wzdłuż) gmachu p. Łapińskiego, należałoby przystąpić jaknajrychlej do zrobienia drugiego, z prawej strony ulicy chodnika. Ulica ta bowiem zawsze bardzo ruchliwa, jako prowadząca do dworca kolei, teraz stała się jeszcze bardziej ożywioną, ponieważ dom p. Łapińskiego, który bodaj czy nie jest największym z prywatnych domów w całym Krakowie, mieści już dziś bardzo wiele nowych mieszkańców, a mieścić ich będzie jeszcze więcej skoro wkrótce w połowie tego domu otwartym zostanie wielki hotel.

— **P. Szklarski,** ślusarz w Podgórzu, prosi nas o wzmiankę, że na Wystawie wielickiej dostał medal srebrny za wydoskonalenie wagi dziesiętnej. Czynimy zadość temu żądaniu z zastrzeżeniem, że nazwisko jego — może przez omyłkę — nie znajdowało się w wykazie nagród komitetu wystawowego, gdzie sprawozdawca nasz czerpał wiadomości o przysądzanych premiach.

— **Ruch kąpielowy.** Do Szczawnicy przybyło od dnia 22go do dnia 31go sierpnia na kuracyę 84 osób, przez cały sezon było kurujących się 2684 osób.

— **Komitet** wystawy ogrodniczej we Lwowie podaje do wiadomości, iż dla wystawców i członków Towarzystwa ogrodniczego uzyskano zniżenia cen kolejowych od dyrekcyj kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej i węgiersko-galicyjskiej, tak dla pakietów zawierających przedmioty wystawowe, jakoteż dla członków Towarzystwa, chcących wystawę zwiedzić, II lub III klasą. Komitet uprasza chcących wziąć udział w wystawie od 22go do 26go września, we Lwowie odbyć się mającej, aby nadesłali spisy przedmiotów ogrodniczych, sadowniczych i pszczelnictwa na wystawę przeznaczonych, celem przesłania im certyfikatów zapewniających zniżenie cen frachtowych i osobowych. Korespon-

---

Zna jej dumę rodową, jej podniosłość; wie, że wszystko przebaczyć gotowa, ale nie kłamstwa, nie podstępu, nie oszukaństwa. Męki jego zdwaja świadomość, iż tajemnicę, pogrzebaną w pustkowiach Nowego Świata, znają dwie osoby, jedna dowodnie, druga domysłowo. W chwili przełomu i obawy, aby kto inny nie oświecił żony o jego wieloletniej zdradzie, sam się przed nią korzy i wyznaje ciemną tajemnicę całego życia. Wanda, ugodzona w wszystko, co czciła, co kochała, odtrąca od siebie tego, który pod fałszywem zaślubił ją nazwiskiem, zapomina o ich miłości, ich szczęściu dziesięcioletniem, nie wierzy słowu, że ją kochał, i dlatego nie śmiał być szczerym, widzi tylko podstęp i zbrodnię w przywłaszczeniu sobie cudzego imienia i położenia. Przez całe trzy lata dumny upór zatwardza jej serce przeciw mężowi, on tymczasem błąka się tajemnie po okolicznych górach. Dzieci jego wciąż za nim tęsknią, i te dziecinne rozmowy są ozdobą książki, tyle w nich uczucia i wdzięku. Najstarszy synek, Bela, marzy o odszukaniu zniknionego ojca, wybiera się w tym celu w góry, o mało co nie ginie w śniegach. Sabran zjawia się w samą porę, aby dziecię ocalić, ale sam przepłaca to życiem. Na wieść, że zaginiony znalazł się Bela, matka bieży na szczyty śnieżne, stopiły się lody jej urazy, dawna miłość wróciła, chce zbawcę swego dziecka na nowo do serca i domu swego przyjąć. Zapóźno! osładza mu tylko dni ostatnie przebaczeniem, i składa w grobach ojców swoich, aby w sercu zachować zgryzotę zapóźnionego urażoną dumą przebaczenia.

Taka jest osnowa trzechtomowej powieści, którą tu streścić było naszem zadaniem. Wiele zarzutów zrobić jej można i angielscy krytycy ich nie szczędzili autorce. Naprzód wytknięto słusznie pewien realizm szczegółów, a bardziej jeszcze wyrażeń bulwarów paryskich, wstrętny uczciwości i pruderyi zamorskich pisarzy. Ouida, choć sama fatalną odzywa się francuzczyzną, i co przytoczy kilka słów francuskich, to bijące w oczy pełnia błędy, chętnie na francuski zakręj bawi się igraniem z ogniem, nie przebiera w wyrazach, lubuje się w skandalicznych parentezach, któremi nie waha się okraszać wątek w gruncie przeważnie uczciwy. Pod tym względem surowość angielska bezwzględnie ją potępiła, wytykając przytem inne błędy układu czy formy. Zamilczano o winie, która nam się być zdaje bardzo prawdziwą i nie do darowania. Czy godzi się w książce, przeznaczonej do kosmopolitycznego obiegu wśród czytelników wszystkich narodowości, używać nazwisk, istniejących i szanownych? Niedawno w Paryżu, z powodu sztuki dramatycznej pierwszorzędnego autora, który sobie tak przyswoił dowolnie miano znanego i zacnego rodu, istna podniosła się burza, grad reklamacyj i słusznych wyrzutów. Otóż Ouida w ten sam błąd popadła, nadając bohaterowi swej książki nazwisko rodowe Sabranów, których po dziś dzień nie brak w sferach arystokracyi francuskiej. Namby się taka annexya, czy licencya pospolitą wydawała kradzieżą i urazą, wymagającą zadośćuczynienia. Przynajmniej wypuszczeniem jednej litery, autorka nia dopuściła się podobnego rabunku wobec Polski, nadając złemu duchowi powieści, rosyjskiej księżniczce, wydanej za węgierskiego magnata, miano hrabiny Olgi Branckiej. Panna de La Ramée, zjeżdżając „na zimowe leże“ do której z tych *Winter city*, które tak barwnem opisuje piórem, do Nicei czy Florencyi, żniwuje dobrowolnie wśród zasłyszanych zdaleka czy zbliska nazwisk i tytułów, przypasując je do płodów swej fantazyi. Wszakże nie można ją o to bezwzględnie potępiać, skoro to grzech i naszej nie obcy literaturze. Wszakże Henryk Rzewuski pozwolił sobie w swoim *Listopadzie* użyć nazwiska Mycielskich dla smutnego bohatera, nie mającego nic wspólnego z rodem, od wieków całej Polsce znanym.

Zresztą jest to właściwością talentu Ouidy, nie w samej tylko dziedzinie nazwisk, aby żniwować gdzie się uda, chwytać wiadomości powierzchowne i popisywać się mylnej nieraz erudycyi blichtrem. Wykwitem tej strony jej pióra była powieść p. t. „Ariadne“, tak naszpikowana klasycznemi wspomnieniami, że mimo rzetelnych piękności, największych miłośników klasycyzmu nużyła i nudziła. W dziejach gminy włoskiej „A village commune“ pozazdrościła laurów pani Sand i rzuciła się w odmęt społecznych kwestyj i ekonomicznej elukubracyi. W „In Maremma“, cała powieść ku temu skierowana, aby dzieje miłości żyjących umieścić w grobowcach etruskich i przegradzać mdłe sentymenta archeologicznemi zboczeniami. Ouida snadź ubiega się o to, aby żaden kraj, żaden zawód, żadna nauka, żadna sfera obcą jej się być nie wydała. To wojskowe w Algeryi kreśli stosunki z okazyi przygód markietanki Cygaretty, to wielkiego świata maluje obrazy i przedstawia nam *high life* angielski, czy kosmopolityczny, jak w „Strathmore“, „Friendship“ itd. To znów do pół-światka zstępuje w „Ćmach“ (Moths) i „Pamiętnikach pudla“ (Puck), maluje artystyczną Bohemię w „Signie“, w „Pascarel“ itp.

Elastyczny wszelako talent darmo się nagina i kameleonowe przybiera blaski; nigdy nie omyli co do płci bezimiennego tylu powieści autora. Pióro kobiece zdradza się ciągle, choćby tylko wiernością szczegółów w opisach strojów bohaterek. Jakakolwiek grozi katastrofa czy przełom, znajdzie się dość czasu, aby nas uwiadomić, jaką suknię i zarzutkę, jaki klejnot czy kwiatek miała w tej chwili bohaterka, a nieraz nawet, jaki surdut przywdział na tę okazyę bohater. Pomijając zaś śmieszniejsze strony kobiecego pióra, nie wspominając już powierzchowności sądów i nieznajomości ludzi, które także płeć słabą zdradzać zwykły, przejdźmy do dodatniejszej właściwości niewieściego talentu, której się i ta mniemana w świecie literatury Amazonka nie pozbyła. Pióro jej mięknie, ilekroć dziecinną maluje postać, styl nabiera niezwykłej prostoty, rzewności, wdzięku.

W *Wandzie* najmilsze ustępy odnoszą się do jej dziatek, a dla dzieci napisana jedna z ostatnich książek Ouidy, pozostanie też jednym z lepszych jej utworów. Powiastki te dziecinne, hurtownie pod mianem włoskiem *Bimbi* podane i poświęcone następcy tronu włoskiego „Speranza d'Italia“, owe miłe, proste *Bimbi* zasługują na ogólne poznanie i uznanie. Pierwsza mianowicie i ostatnia opowieść, to istne arcydzieła. Pierwsza zatytułowana: *Piec Norymbergski*, przedstawia nam wnętrze ubogiego mieszkania, w którem liczna dziatwa nie zna innego słońca, przyjaciela, rozrywki, jeno piec wspaniały, zabytek dawnej sztuki niemieckiej, dzieło sławnego Hirschvogta. Wtem antykwarze dowiadują się o tym skarbie, rzemieślnik przyciśnięty biedą odstępuje za tanie pieniądze skarb domu i rodziny; jeden z chłopczyków nie chce się rozstać z ulubionym piecem, wsuwa się wewnątrz i długą odbywa podróż, drastycznie opisaną. Kupcy dumni ze zdobyczy, wiozą piec Norymbergski koleją i wodą aż do pałacu króla artysty, bawarskiego monarchy w Hohenschwangau. Tam stawiają arcydzieło Hirschvogta, aż wtem oglądający je w szczegółach król Ludwik otwiera drzwiczki, aby spostrzedz wpół żywego od głodu, zimna i strachu chłopczynę, który zamiłowaniem zabytków sztuki jedna sobie łaskę monarszą i zapewnia artystyczne wychowanie. A znów końcowa powiastka o małym hrabi *the little Earl*, daje nam przygody wypieszczonego dziecka, będącego środkiem i celem wszystkich starań i troskliwości, które, wyłamawszy się raz z pod czujnej opieki, na bezimienną puszcza się wędrówkę, aby w niej nabrać doświadczenia, iż wszystkie względy i hołdy, które go otaczają, zawdzięcza swemu położeniu i tytułowi; wraca zaś do nicości, ilekroć sam wśród nieznających swego imienia i stanowiska się obraca. Ztąd moralność łatwo wysnuta, że tylko zasługa jest rzetelną w życiu dźwignią.

Po przeczytaniu każdego z pojedyńczych utworów Ouidy nastręcza się pytanie: co stanowi właściwie czar jej pióra? co jej zapewniło osobne powodzenie i wyjątkowe stanowisko wśród przeważnie mdłej literatury powieściowej w Anglii za dni naszych? Namby odpowiedź dość łatwą się zdała. W każdym człowieku tkwi bezwiednie skłonność do nadzwyczajności, do zaklętego świata czarów i baśni. Dzieci nad wszystko przekładają gadki o wróżkach i czarnoksiężnikach; starsi nie domyślając się tego, wiele z dziecka w sobie zachowują. Ztąd, zwłaszcza w dziedzinie romansu, nie najwierniejsza i najprawdziwsza powieść ogół zachwyca i nęci, ale raczej ta, gdzie prawa rzeczywistości najmniej fantazyę krępują, gdzie wyobraźnia najszerzej buja, gdzie bohaterki są czarodziejkami, a bohaterowie olbrzymami ducha.

Kto wie, czy ten przyrodzony prąd myśli i kierunek umysłu nie zapewnił angielskiej autorce poczytności, bynajmniej nieusprawiedliwionej rzetelną jej talentu miarą? Gardzi ona rzeczywistością, tak w przeprowadzaniu wypadków, jak i w malowaniu charakterów, wyłamuje się wciąż z pod praw życia i świata, z pod prawideł logiki i pisowni. Tła i postacie zarówno u niej fantastyczne, krajobrazy idealne, zamki wspaniałe, błyski i blaski wschodniego zbytku, coś nakształt *Tysiąca i jednej nocy*, lub zaczarowanych *Ali Baby* jaskiń, nieprzebrane dostatki, orgie kolorów i sutych materyj, iskry klejnotów, skarby bezdenne, wszystko, co piękne, co bogate, co artystyczne, miesza się, warzy, upaja, zachwyca. — Opisy Ouidy, niby Sezam legendy, otwierają nam oczy na wszystkie skarby i wszystkie piękności świata, a im mniej realne bywają owe wybryki fantazyi, tem ona bardziej na skrzydłach swoich porywa naiwnych czytelników, szukających może tylko narkotyku, aby stracić z oczu na chwilę biedy i bole rzeczywistego życia.

F.

dencyę wszelkie adresowane być mają do „Komitetu wystawy ogrodniczej we Lwowie gmach sejmowy II piętro N. 93."

— **Przyszły stan powietrza.** Według wysnutych przez biuro centralne w Wiedniu wniosków z obserwacyj stacyj meteorologicznych, ma nastąpić w najbliższych dniach niespokojne powietrze przy pochmurnem niebie, deszcz i obniżenie temperatury.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Teresę Czaplinę, za podrzucenie posiadanio koca; Józefa Majkę, za kradzież owsów z wozu na targu; Józefa Skowrońskiego, za pobicie; Ignacego Smolińskiego, Teresę Mączkową i Berkę Kazimiercza, z Polski, za oszustwo; Katarzynę Pawłowską, za kradzież w służbie; Franciszka Dudkiewicza i Maryę Duchową, za kradzież zegarka srebrnego i chustki białej do nosa z znakiem „J. G. 4," w niedzielę podczas procesyi osobom niewiadomym; Franciszka Kowalczyka, za kradzież poszukiwanego; Katarzynę Banasińską, za kradzież poduszki; Józefa Plutę, z Łaz, w powiecie Bendzińskim w Królestwie Polskiem, i Juliusza Kaprata, z Katowic, z Prus, malarzy pokojowych, za kradzież zegarków złotego i srebrnego, oraz rubli 100 w Królestwie Polskiem, we wsi, w której pokoje malowali; Macieja Grabosia, za kradzież rzeczy; Katarzynę Kubalową, za kradzież kozuli i posiadanie cudzej książki służbowej; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono: kwit na przesyłkę pocztową z Wiednia, na imię p. Ludwika S., który wczoraj po południu znalazł na Kazimierzu p. Żmuda, nauczyciel szkoły ludowej.

Repertuar teatralny.

We czwartek 6go: *Dom otwarty*, komedya Michała Bałuckiego.

W sobotę 8go: *Rodzina Daniszewów*, Michała Nowskiego.

W niedzielę 9go: *Kościuszko pod Racławicami*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej przez poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— D. 3go września rano wicher, mały deszcz, później pogoda; term. od 13·0 doszedł do 21·8 C. Barometr szybko wraca w górę; o godz. 7ej rano dnia 4go stan jego był 742·5 millim., term. 11·0 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 5go września: ŚŚ. Wawrzyńca i Herkulana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Bieszczada „Przed kościołem N. Maryi P.;" Kochanowskiego „Krajobraz letni;" Krzesza „Portret damy;" Mańkowskiego „Rozbitki;" Styki „N. Marya P."

Ciekawy nabytek. W tych dniach sprzedawano w Londynie cenną bibliotekę po zmarłym niedawno wybitnym oficerze marynarki angielskiej Francis Drake. W zbiorze tym pomiędzy innemi znajdowały się nader rzadkie a ciekawe materyały do dziejów polskiej marynarki. Materyały te (kartony i odnośne ryciny) po ośmiudniowych targach nabył jeden z tutejszych księgozbiorów. (*Kuryer Warsz.*)

Kreuz und Halbmond. Gedenkblätter an die Belagerung Wien's durch die Türken im Jahre 1683. W przededniu rocznicy odsieczy Wiednia, wychodzi nakładem c. k. nadwornej i państwowej drukarni najmilszym album w folio podłużnem, którego pierwszy zeszyt właśnie opuścił prasę. Mieści on w sobie cztery rysunki kompozycyi malarza Noltscha, wykonane piórem przez rysownika Petrovitsa, z objaśniającym krótkim tekstem. W zeszycie drugim, który wkrótce ukaże się na widok publiczny, zamieszczoną będzie między innemi rycinami przedstawiająca zjazd cesarza Leopolda z królem Janem III.

Dzieła Lucyana Siemieńskiego w 10 tomach, wydanie warszawskie, są do nabycia pod l. 10 przy ulicy św. Jana na 2 piętrze i pod l. 9 przy ulicy Wiślnej na 1 piętrze, nieoprawne za 12 złr., oprawne za 15 złr.

Poświęcenie Gimnazyum Sobieskiego.

Uroczystość poświęcenia gimnazyum Sobieskiego rozpoczęła się dziś o godzinie 8. W sali na I piętrze w domu p. Götza, odpowiednio przystrojonej, przywitał zastępca dyrektora p. Brzeziński dostojnych gości: X. biskupa Dunajewskiego, delegata Badeniego, prezydenta miasta Weigla wraz z kilkoma radcami i reprezentantów innych szkół średnich krakowskich. Na to w kilku słowach odpowiedział X. Biskup i dokonał aktu poświęcenia w tejże sali, a następnie wszystkich klas, gdzie młodzież wraz z swymi gospodarzami się znajdowała. Poczem przemówił delegat Badeni w następujących słowach:

Jego ces. i król. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 9go listopada r. z. zezwolić najmiłościwiej, by z początkiem roku szkolnego bieżącego otworzono III gimnazyum państwowe w Krakowie. Woli tej Najj. Pana staje się dziś zadość.

Przedewszystkiem mam obowiązek podziękować Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi, że raczył przybyć, by gmach szkolny poświęcić i obecnością swoją pamiątkę tej uroczystości uświetnić.

Pan Minister oświaty poruczył reskryptem z d. 15/6 r. b. kierownictwo tego zakładu panu prof. Brzezińskiemu. Mam zatem zaszczyt oddać niniejszem w imieniu rządu zakład pod kierunek i opiekę p. dyrektora. Długoletnie doświadczenie, fachowe wykształcenie i zawsze okazywana dobra wola są rękojmią, że wybór dyrekcyi jest odpowiedni. Gdy dodam jeszcze, że pan dyrektor umiał sobie zjednać dotąd szacunek i sympatyę swych przełożonych i kolegów, a wobec uczni kierował się zawsze uczuciem przywiązania i sprawiedliwości, śmiało wyrazić mogę nadzieję, że odpowie on w zupełności powierzonemu sobie zadaniu.

Pp. Nauczycieli upraszam, by dyrekcyę chętnie, zgodnie i uczciwie w jej zabiegach około dobra tego zakładu wspierali, by sobie wzajemnie dopomagali i by przedewszystkiem, a nawet, o ile to być może wyłącznie, oddawali się swym obowiązkom zawodowym.

Niech Panowie będą pomni na to, że aczkolwiek zawód ich ciężki, ale zasługa może być wielką, i że oddadzą znakomite usługi krajowi, jeżeli wychowywać będą to młode pokolenie w bojaźni bożej, w uszanowaniu dla starszych i przełożonych, w zamiłowaniu do nauki i w wytrwałości w pracy. Cel ten wzniosły może być dopięty, jeżeli Panowie pracować będziecie i przyświecać przykładem. Że tak będzie, nie wątpię, tem bardziej, że widzę między Panami wielu, których skuteczna praca już w innych zakładach cenioną była.

Młodzież szkolną wzywam, by swym nauczycielom zadanie ułatwiała, odznaczając się skromnością, obyczajnością, pilnością i posłuszeństwem. Pamiętajcie o tem, że przyszłość tego zakładu także i od was zależy. Pamiętajcie również, że wszyscy mniej więcej macie dług do spłacenia waszym rodzicom lub opiekunom, którzy nieraz z trudnościami różnorodnemi walczą, by wam dać środki do kształcenia. Weźcie się też skwapliwie do nauki, starajcie się, by czas, który tu spędzacie, nie był zmarnowany, i przynoście zaszczyt temu zakładowi waszem zachowaniem się wzorowem w szkole i poza szkołą. Najpiękniejszą nagrodą dla nauczyciela są dobre postępki ucznia w nauce i odniesione z nauki korzyści; najpiękniejszą zaś nagrodą dla ucznia jest zadowolenie, uznanie i szacunek nauczyciela. Dopięcia tej nagrody życzę wam wszystkim tu zgromadzonym z całego serca. A teraz ogłaszam III gimnazyum państwowe w Krakowie jako otwarte.

Następnie przemówił prezydent Weigel, wspominając w mowie swej, że Rada miejska podjęła projekt nauczyciela Dra Leńka, by gimnazyum nowe nosiło nazwę Jana Sobieskiego i wyraził nadzieję, że to może przyjdzie do skutku. W końcu przemówił z podziękowaniem zastępca dyrektora p. Brzeziński. Nareszcie udała się młodzież wraz z nauczycielami do kościoła OO. Kapucynów, gdzie X. Biskup odprawiwszy Mszę św. w serdecznych słowach przemówił do młodzieży. Uroczystość skończyła się o godz. 10.

Ostatnie wiadomości.

Pogrzeb hr. Chamborda.

Gorycya 2 września. Oczekiwania legitymistów, że pogrzeb hr. Chamborda w Gorycyi wyrodzi się w demonstracyę ludności rojalistycznej we Francyi, zawiodły. Szlachta legitymistyczna przybyła wprawdzie do Gorycyi, ale nie przybyły masy rojalistów. Armia nie będzie podobno reprezentowaną, a z duchowieństwa francuskiego przybyła tylko szczupła garstka. O ile dotąd wiadomo, dwory panujące: austryacki, niemiecki, angielski, rosyjski i bawarski będą miały przedstawicieli swych na pogrzebie. Rada miejska w Gorycyi stara się wszelkiemi siłami uświetnić pogrzeb zmarłego, który dla miasta tego był prawdziwym dobrodziejem. Na drodze od dworca kolejowego aż do katedry, przez którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy, utworzono szpaler z czarnych chorągwi. Katedrę przyozdobiono odpowiednio na znak żałoby, a w grobach klasztoru Franciszkanów przygotowano już wszystko na przyjęcie zwłok. Dziś w nocy przeniesiono zwłoki Karola X, księcia i księżnej Angouleme, tudzież księżnej parmeńskiej, obok których złożona będzie trumna hr. Chamborda, do nowego grobowca. Zwłoki ks. Blacas pozostały w dawnym grobie. W kaplicy w Castagnavizza postawiono w głowach katafalku, na którym wystawione będą zwłoki hr. Chamborda, wielką chorągiew z białego atłasu, na której wyhaftowane są złotem lilie. Chorągiew tę przysłały Henryka i Marya Bayard z Lille, a jak napis wskazuje, pracowały nad nią trzy lata. Chorągiew tę nieść będą przed orszakiem pogrzebowym. Dziś przybył tu ks. Braganza, Don Alfonso, jenerał austryacki ks. Rohan i około 20 dam z arystokracyi rojalistycznej.

Ułożono następujący program orszaku pogrzebowego: Kondukt składać się ma z 44 grup. Rozpoczną go weterani z muzyką i 24 ubogich miejskich, ubranych żałobnie na koszt rodziny zmarłego. Po nich iść będą Siostry miłosierdzia, sieroty i głuchoniemi; następnie iść będzie orkiestra wojskowa, dziatwa szkolna, stowarzyszenia katolickie, Franciszkanie, Kapucyni, Jezuici, seminarzyści i kapituła metropolitalna. Arcybiskup Zorn będzie szedł przed samym karawanem, ciągniętym przez 6 koni. Za karawanem iść będzie reprezentant Cesarza austryackiego, ks. Emeryk Thurn-Taxis, książęta francuscy, reprezentanci mocarstw zagranicznych i służba zmarłego. Następnie iść będą deputacye francuskie, namiestnik Depretis lub jego reprezentant, tajni radcy, podkomorzowie, władze wojskowe, burmistrz Gorycyi z Radą miejską, władze polityczne, członkowie Izby handlowej i adwokackiej, deputacya Towarzystwa czerwonego krzyża, kapela miejska i obywatelstwo Gorycyi. Pułk Arcyks. Leopolda utworzy szpaler od dworca kolei aż do katedry. Miasto złoży na trumnie wielki wieniec z napisem: „Pogrążone w smutku miasto dobroczynnemu księciu."

Gorycya 3 września. Już z samym brzaskiem dnia panował tu niezwykły ruch. O godzinie 5-ej odezwały się wszystkie dzwony. Z balkonów wielu domów powiewają czarne chorągwie. Na drodze od dworca kolejowego do miasta, urządzono szpaler z czarnych chorągwi. Pułk Arcyks. Leopolda wyruszył ku dworcowi kolei, a za nim wozy z wieńcami i tłumy ludu. Nieobecność książąt orleańskich wywarła bardzo przykre wrażenie na legitymistach. Dworzec kolei udrapowany jest czarnem suknem, a na ścianach widać herby królewskiej rodziny Bourbonów. Na dworcu kolei zgromadził się już prawie cały orszak pogrzebowy. Po godzinie 7-ej przybył pociąg ze zwłokami hr. Chamborda i gośćmi z Frohsdorfu. Z pociągu wyszedł WKs. Toskański, ks. Robert Parmeński, ks. della Grazia, hr. Monti i kilka innych osób. WKsiężna Toskańska, księżna Małgorzata i księżna Massimo, przybyły tu już wczoraj. Ciężką trumnę wydobyto z trudnością przez wązkie drzwi. Między zgromadzonymi na dworcu kolejowym panowała uroczysta cisza. Trumnę złożono w odpowiednio przygotowanej sali dworca.

O godzinie trzy kwadranse na dwunastą ruszył orszak pogrzebowy do katedry. Podczas pochodu pogrzebowego panował wzorowy porządek. Trumnę złożono w katedrze na katafalku, a Arcybiskup Zorn odprawił nabożeństwo żałobne.

Jak donosi *Presse*, wysłanie nadzwyczajnego pełnomocnika do Kroacyi ma tylko na celu przygotowanie gruntu do przeprowadzenia dawnych postanowień ministeryalnych.

Nemzet powstaje w nowym swym artykule na identyfikowanie, przez pewne dzienniki, dążności polskich i czeskich z dążnościami opozycyi kroackiej. W ostatniej występują, zdaniem jego, dążności panslawistyczne, z któremi pierwszych mięszać nie można. Kończy zaś artykuł temi słowy: „Czekajmy więc spokojnie. Nie pożerajmy ani Taaffego, ani Polaków i Czechów, dopóki się nie okaże, że się w sprawy węgierskie wdają w niewłaściwy sposób i nie wiążmy sprawy naszej z nierozsądną opozycyą przedlitawską."

Telegramy własne „Czasu."

Biała 4 września. Przy dzisiejszym ponownym wyborze po ustąpieniu z kandydatury p. Czecza, został jednogłośnie obrany posłem do sejmu p. Stanisław Klucki, prezes Rady powiatowej Bialskiej.

Lwów 4 września. We czwartek odbędzie się u marszałka Zyblikiewicza obiad na cześć namiestnika Zaleskiego. Smolka wyjechał wczoraj na chrzest Arcyksiężniczki do Laxenburga, otrzymawszy telegraficzne wezwanie od Taaffego.

Wiedeń 4 września. Dzisiaj w nocy wybuchł znów w tem samem miejscu na Rossauerlände pożar. Magazyn, który wczoraj ocalono, spalił się do szczętu.

Równocześnie doniesiono o wielkim pożarze na przedmieściu Sechshaus. Dach na fabryce spalił się zupełnie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wiedeń 4 września. *Wiener Ztg* donosi, że zwyczajny profesor historyi austryackiej w uniwersytecie krakowskim Dr Smolka zamianowany został zwyczajnym profesorem historyi polskiej; gimnazyalny profesor we Lwowie Dr. Lewicki zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historyi austryackiej w uniwersytecie krakowskim.

Budapeszt 4 września. Rozruchy antisemickie zwiększają się. Z Debreczyna, gdzie dotąd panował zupełny spokój, donoszą także o zaburzeniach. W Szigetvar zrabowały bandy wszystko co się tylko zabrać dało. W Tapolczy mimo stanu oblężenia i obecności batalionu piechoty wybuchły wczoraj wieczór groźne rozruchy, tak, iż wojsko musiało zrobić użytek z broni. Także i w Szemnie chcieli okoliczni chłopi rabować. Rozruchy mają ciągle charakter zorganizowanej bandy rozbójniczej.

Berlin 4 września. Podróż ministra wojny Bronsarta i marszałka Manteuffla do Gastein komentują tu w różny sposób tem bardziej, że odjazd Bronsarta nie był urzędownie zapowiedziany i nastąpił prywatnie pod pozorem polowania w Tyrolu.

Paryż 4 września. *Temps* omawia zjazd cara z królem greckim, księżną Walii i królem szwedzkim, i utrzymuje, że niedzieje się to przypadkowo, ale że przygotowuje się alians, który w połączeniu z aliansem państw bałkańskich, jak Bułgaryi, Czarnogóry, Turcyi i Grecyi, ma być kontraliansem w obec konfederacyi naddunajskiej i austryacko-niemieckiego przymierza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 września. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra sprawiedliwości, w którem N. Pan poleca mu z okazyi radosnego wypadku w rodzinie Arcyks. Rudolfa, aby z uwzględnieniem wyrażonych w odręcznem piśmie cesarskiem z d. 25 lutego 1879 r. punktów i warunków, przedłożył N. Panu jak najprędzej prośby o ułaskawienie zasługujących na to więźniów.

Cesarz ufundował z prywatnego majątku po dwa stypendya po 300 złr. w złocie dla uczniów akademii górniczej w Leoben, Przybramie i dla uczniów akademii górniczej i leśnej w Szemnic. Stypendya te mają nazwę: Stypendya w złocie Franciszka Józefa.

Wiedeń 4go września. Dopiero od południa uważać można pożar na Rossauerlände za ugaszony. Składy drzewa spaliły się zupełnie. Na Sergasse uszkodził pożar dwa, a na Rossauerlände siedm budynków. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożności i lekkomyślności pracującego tam wyrobnika.

Praga 4 września. Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze czeskim z prologiem, poczem odegrano hymn ludowy wśród entuzyazmu publiczności. Miasto było wspaniale oświetlone. Na wszystkich domach można było spostrzedz inicyały Cesarza, Cesarzowej, Następcy tronu i jego małżonki.

Gorycya 4 września. Trumnę hr. Chamborda przeniesiono o godz. 5 po południu z katafalku z katedry na karawan. W takim samym porządku, jak rano, postępował orszak przez ulice tłumnie zapełnione. Wojsko i weterani utworzyli szpaler. Orszak przybył o godzinie 6 do kościoła klasztornego, gdzie trumnę złożono. W głowach trumny leżała korona królewska. Po odmówieniu modlitwy przez Arcybiskupa, zaniesiono trumnę do grobowca, gdzie udali się także dostojnicy kościelni, ks. Thurn-Taxis i wielu książąt. Wieńce poobrywano, podług zwyczaju francuskiego.

Szigetvar 4 września. Przedwczoraj w nocy wybuchły tu zaburzenia antisemickie; burzyciele zrabowali kilka sklepów. W zaburzeniach wzięli udział przeważnie chłopcy od rzemieślników. Policya zastrzeliła jednego z nich, a dwóch ciężko zraniła. Jeden z rannych umarł. Wczoraj po południu przybył tu szwadron huzarów, poczem panował zupełny spokój. Policya aresztowała wiele osób.

Voghera 4-go września. Austro-węgierska i francuska deputacya wojskowa złożyła wieńce na grobach poległych pod Montebello.

Berlin 4 września. *Nordd. Allg. Ztg* zwracając uwagę na twierdzenie dzienników liberalnych, że interes państwa wymaga oddzielenia austryackiej części od wrocławskiej, pruskiej zaś od ołumunieckiej i praskiej dyecezyi, pisze, iż nad korzyściami z takiej zmiany, można dyskutować. Ostatnie ogłoszenie bulli, *de salute animarum* przez Kuryę, graniczy już prawie z myślą wzięcia pod uwagę kwestyi oddzielenia części austryackiej od biskupstwa pruskiego. Co się tyczy okoliczności, że majątek biskupa wrocławskiego położony w Austryi w razie ewentualnego oddzielenia odpadłby od biskupstwa wrocławskiego, należałoby się tylko zastanowić, czy dla pokoju Kościelnego odpowiedniejszy jest biskup bogaty czy ubogi.

Z okazyi szczęśliwego rozwiązania Arcyksiężny Stefanii pisze ów dziennik, że ludy monachii austryackiej składają z powodu tego radosnego wypadku w rodzinie Arcyks. Rudolfa dowody serdecznej sympatyi, która także znalazła serdeczne echo w opinii publicznej w Niemczech, gdzie nauczono się bardzo szanować stosunki przyjaznego przymierza z Austro-Węgrami.

Berlin 4 września. *Nordd. allg Ztg* reprodukuje artykuł wiedeńskiej *Deutsch. Ztg* o aspiracyach księcia Piotra Karadżordżewicza do tronu serbskiego, dodając, że z nowych objawów sądzić można, iż ambicya Karadżordżewicza rozciąga się także i na Bułgaryę.

Berlin 4 września. Cesarz kazał komendantowi miasta i zastępcy prezesa policyi berlińskiej złożyć sobie sprawozdanie o katastrofie kolejowej w Steglitz; 41 osób zabitych; trupów po największej części rozpoznano, z wyjątkiem dwóch podoficerów. Podczas przewożenia rannych do szpitala umarła jakaś pani, której kolej odcięła obie nogi. Śledztwo toczy się gorliwie.

Paryż 4go września. W kościele Saint-Germain l'Auxerrois odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za hrabiego Chamborda, na którem było mnóstwo osób. Nabożeństwo odbyło się spokojnie.

Londyn 4 września. *Pall Mall Gazette* pisze z okazyi rocznicy bitwy pod Sedanem, że Niemcy są jedynem mocarstwem, które z powodu konstytucyi swej, temperamentu i stanu interesów zdolne jest kierować losami Europy; Niemcy stały się wielką i miarkującą siłą w polityce międzynarodowej.

Londyn 4 września. *Times* zaklina Francyę, aby uniknęła wojny z Chinami, ponieważ wojna ta wywarłaby niekrzystny wpływ na interesa europejskie i poruszyłaby kwestye drażliwe, do których rozwiązania musiałaby Anglia być zaproszoną. *Times* utrzymuje, że Chiny zadowolnią się zaniechaniem dalszych kroków wojska francuskiego w Tonkinie.

Londyn 4 września. Biuro Reutera donosi z Hong Kong, że 15.000 żołnierzy chińskich przekroczyło granicę Tonkinu i udało się w kierunku Hai-Dzung, gdzie załoga francuska została wzmocnioną. Misyonarze, przebywający w tych okolicach, przez które przechodziły wojska chińskie, uciekli. — Chińczycy chcą się skoncentrować w Whampa i tam zbudować port.

Madryt 4 września. W Medina-Sidonia zaskoczyła żandarmerya zgromadzenie anarchistów, i skonfiskowała listę członków, na której znajduje się około sto nazwisk. Naczelnika anarchistów aresztowano.

Dublin 4 września. W pewnej wsi w pobliżu Mewross usiłowano otruć 40 robotników pracujących przy zbiorach, ponieważ nie chcieli opuścić swego chlebodawcy podczas żniw. Dwóch z nich umarło, a 36 jest ciężko chorych z powodu zatrucia.

Kursa. — **Wiedeń** 4 września 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·20. Renta srebrna 78·50. — Renta złota 99·45. — 6% Renta złota węgierska 119·—. — 4% Renta złota węgierska 87·20.— Losy z r. 1860 133·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 836. — Akcye kredyt. 292·—. — Londyn 119·85. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 151·20 Losy roku 1864 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 113·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 143·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 198·—.— 6% Listy zast. hipot. 102·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 161·75. Marki 58·45. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·66.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 września. — Banknoty austryackie 171·45.— Krótki Wiedeń 171·—. — Krótka Warszawa 200·80. — Banknoty rosyj. 201·45. — 5% Listy zast. Polskie 62·75. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 127·—.— Akcye austr. kredytowe 501·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	116 75	117 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 75
Dukat holenderski	5 61	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 73	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 30	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 75	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 3 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 25	78 40
4⅖% „ srebrna	78 85	79 —
4% „ złota	99 55	99 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 50	121 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 20	133 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 50	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	166 50	167 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	166 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 50	99 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 —	98 75
Węgierskie „ „	99 —	99 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 20	98 60
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 25	119 4[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	98 —	98 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	204 50	205 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 —	293 25
„ „ węgierskie . 200 „	293 —	293 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . . . . 100 „	113 —	113 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	105 —	105 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	167 50	168 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	580 —	583 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	224 50	225 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	189 —	189 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2645	2648
Franciszka Józefa . . 200 „ „	198 —	198 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	296 75	297 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	166 50	167 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	198 25	198 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	216 50	217 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	167 —	167 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	162 75	163 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	323 —	323 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150 80	151 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 50	161 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	157 —	157 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 30	118 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 75
6% „ „ Włość. „	101 25	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 15
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 25	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	95 25	95 75
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 75	99 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	97 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. . . . „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 30	98 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	97 40	97 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 70	99 20
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	94 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 20	102 50
„ Lit. B. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872 . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	100 25	100 75
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	100 25	100 75
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	100 25	100 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 —	121 50
Siedmiogrodzkiej I . . . 200 „ „	92 30	92 70
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	183 —	183 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 50	138 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 70	120 —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 15	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	93 —	93 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 25	91 50
„ „ złotem . . 200 „ „	116 10	116 30
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 20	123 50
„ Węgierskie . . „ 100	113 —	113 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	23 90	24 20
Kredytowe . . . . . złr. 100	166 75	167 25

	płacą	żądają
Clary . . . . . . złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „ 10	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 —	40 —
Palty . . . . . . „ 42	37 90	38 40
Rudolfa . . . . . . „ 10½	20 25	20 75
Salma . . . . . . „ 42	51 —	51 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	126 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . . . . . „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza . . . . „ 21	40 —	40 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szter. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	10 81	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	58 45
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75

Lwów 3 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „ „	89 50	90 [illegible]
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	9[illegible]
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	[illegible]
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	[illegible]
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 4[illegible]	[illegible]
6% „ pożyczki krajowej	101	[illegible]

Warszawa 1 wrześ.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kup[illegible]		
4% Listy likwidacyjne		